

## Montaigne. Czyli o sztuce eseju [TPCT 337]

430. rocznica śmierci Michela de Montaigne'a stała się dla nas punktem wyjścia do próby uchwycenia fenomenu eseju. Oczywiście warto zadać pytanie, czy sam autor gatunku uważał, że esej jest dobrym medium dla filozofii i jaki wpływ wynalazek Montaigne'a wywarł na jego własną pracę filozoficzną. Rozważania warto również poszerzyć o kwestię wpływu tej formy na kolejne stulecia myśli. Czy istnieją szczególnie formy pisania, które pomagają nam prowadzić bardziej filozoficzne życie? W jaki sposób polski esej odnalazł się w nurcie europejskiej myśli? To są sprawy, które warto postawić w centrum numeru!

Filozofia – powiada Arystoteles – zrodziła się ze zdziwienia. Z refleksji, że żyjemy i działamy w przygodności, lecz dysponujemy narzędziami, które pozwalają się nam zbliżyć do poznania, a kto wie – może i prawdy. Rozpraszanie platońskiej *doxy*, szukanie zaczepienia, rozważanie, formułowanie nieoczywistych wniosków, ale też dzielenie się impresją i spostrzeżeniami – to wszystko leży w naszym doświadczeniu. Montaigne napisałby: „Urodziliśmy się, by szukać prawdy. Świat jest niczym innym jak szkołą uczenia się”. Sam też wyruszył w taką podróż, angażując się w spisywanie swoich myśli. W ten sposób narodził się esej z całym swoim bogactwem, który nie dość, że zadomowił się w piśmiennictwie, to jeszcze obrósł słuszną legendą i nimbem. Terence Cave opisał kiedyś tę formę jako „najbogatszy i najbardziej efektywny eksperyment myślowy, jaki kiedykolwiek został przeniesiony na papier”. Kto by pomyślał, że w małej bibliotece w jednej z wież zamkowych, we Francji – uwikłanej w krwawą domową

wojnę religijną — zrodzi się esej. Już u zarania przecież sprzęgający w sobie cytaty ze starożytnych filozofów i historyków, przemyślenia zaczerpnięte ze wspomnień powiązane z lekturami, ideami, próbujący uchwycić zarazem stan wnętrza, ale też kształt zastanej rzeczywistości. A przecież właśnie ta próba (fr. *essayer*) przyłożenia w ten sposób pióra do pergaminu, stworzyła fenomenalną przestrzeń, w której odbiła się zachodnia cywilizacja i zyskała swój niezwykły posmak i formę wyrazu.

Zanim przejdziemy do samego eseju — przyjrzyjmy się jego twórcy. Jakim człowiekiem był ten najbardziej niekonwencjonalny filozof, żyjący w burzliwych czasach drugiej połowy XVI wieku? Bogaty właściciel ziemski, szanowany sędzia, przedstawiciel Bordeaux i burmistrz tego miasta. Jeszcze przed czterdziestką postanowił wycofać się z życia publicznego, osiedlić się w rodzinnej posiadłości niedaleko Bergerac w Périgord i spędzać dni w wieży swojego zamku, wśród książek swej biblioteki, prowadząc intelektualną rozprawę z ukochanymi przez siebie antycznymi myślicielami. Łacina była w rzeczywistości językiem, którym posługiwał się lepiej niż francuskim (co było wynikiem decyzji jego ojca, który miał bardzo szczególne poglądy na temat edukacji syna). Montaigne dialogował, przechadzając się z pisarzami starożytności i czytelnikami ze współczesności — jednak w pewnym sensie rozmawiając przede wszystkim z samym sobą. Zgodnie z łacińską zasadą poprzez eseje dotrzymywał towarzystwa zarówno klasykom, jak i czytelnikom – przełamując zarazem własne osamotnienie. I jak to w codziennej rozmowie — naturalnej, soczystej i krwistej, krótkiej i lapidarnej, nie tyle delikatnej i dobrze uczesanej, ile gwałtownej a czasem i szorstkiej — żaden szczegół dotyczący jego osoby nie wydaje mu się nieistotny lub niezasługujący na opisanie: jego wygląd, jego wady wymowy i sposób chodzenia, jego problemy z

trawieniem, jego nawyki snu, kamienie nerkowe, które sprawiały mu tyle bólu, jedzenie i wypite wina. Tak szkicuje swój nieoczywisty autoportret.

Montaigne stworzył gatunek, który zapalił umysły, które z gracją i lekkością posługują się słowem. Przecież eseistyka aż skrzy się od diamentów i łśni od pereł, które rzucają się nam przed oczy, raz z nonszalancją bogacza o zbyt przepełnionej sakwie, raz to z wyrachowaniem artysty pewnego swych racji i kunsztu. Można zadomowić się w ten sposób zaczernionych papierach i z przejęciem nastolatków śledzić raz to spowolniony krok prowadzącego nas przewodnika i wraz z nim odnotowywać niuanse świata, raz znów wbiegać po schodach fascynujących idei. A przecież eseistyka to wręcz ocean, w który można się wypuścić z nadzieją na długie miesiące żeglugi. To gatunek inteligentolubny, w którym uczucie jest w pełni odwzajemnione!

Nie ma wątpliwości, że eseistyka stała się elementem wymiany myśli i idei pomiędzy inteligentami, intelektualistami, uczonymi. Forma ta umożliwia chwytność spraw, co prawda może nie *in flagranti*, ale w pewnej syntezie, która pozwala zarówno na sporą dozę refleksji, dociekań, ale i daje sposobność do prowadzenia badań. Uprawianie bardzo żywej wymiany myśli za pomocą eseju stało się nieodłącznym elementem kultury europejskiej, a na polskim gruncie uwidoczniło się także w znamienity sposób. Polska szkoła eseju to przecież same giętkie i ostre pióra: Herbert, Iwaszkiewicz, Stempowski, Szymborska, Miłosz, Miciński, Kołakowski, Hertz, Kubiak, Herling-Grudziński, Kott, Jasienica, Dąbrowska, Boy-Żeleński, Rymkiewicz ... — wymieniać można by w nieskończoność. Co pióro — to perła, co esej — skarb! Esej to oczywiście formuła otwarta, podatna na pewne odmiany: filozoficzną,

literacką, kulturotwórczą, z zakresu historii sztuki i refleksji w duchu solilokwium. Wszystkie mają niezwykły powab — jakże by nie sięgać do całego tego bogactwa!

Dlatego 430. rocznica śmierci Michela de Montaigne'a stała się dla nas punktem wyjścia do próby uchwycenia fenomenu eseju. Oczywiście, warto zadać pytania, czy sam autor gatunku uważał, że esej jest dobrym medium dla filozofii i jaki wpływ wywarł wynalazek Montaigne'a na jego własną pracę filozoficzną, ale poszerzyć o pytania wpływu tej formy na kolejne stulecia myśli. Czy istnieją szczególne formy pisania, które pomagają nam prowadzić bardziej filozoficzne życie? W jaki sposób polski esej odnalazł się w nurcie europejskiej myśli? To są sprawy, które warto postawić w centrum numeru!

*Jan Czerniecki*  
*Redaktor naczelny*

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.*

